

Audio Research Reference 5

Jacek Kłos
Konsultacja techniczna:
Piotr Górzyński



Założony w 1970 roku Audio Research zbudował swoją opinię, produkując dopracowane, niezawodne i drogie komponenty lampowe. Owszem, w katalogu nie brakuje układów tranzystorowych, nawet tych pracujących w klasie D, ale to właśnie szklane bańki zaskarbiły wytwórni sympatię melomanów. Firma z Minnessoty zajmuje dziś poczesne miejsce w panteonie wytwórców hi-endu i prawdę mówiąc, musiałaby się mocno postarać, by utracić wypracowaną przez cztery dekady pozycję.

Apropos okrągłej rocznicy, opisywany dziś Reference 5 do niedawna zajmował najwyższą pozycję wśród liniowych przedwzmacniaczy ARC. Na początku 2010 roku, w czasie zimowej wystawy CES, firma zaprezentowała jednak model Anniversary Edition, opracowany właśnie dla uczczenia rubinowego jubileuszu. Jest to edycja limitowana, ale w szczególności sposób – nie ilościowo, a czasowo. Będzie produkowana do marca 2011. Po tym terminie zapadnie decyzja dotycząca jej przyszłości: albo pod inną nazwą wejdzie do podstawowej oferty, albo z niej zniknie, nabierając automatycznie wartości kolekcjonerskiej. Bo Anniversary Edition to nie byle co. Już Reference 5 wzbudza respekt gabarytami, masą i solidnością wykonania; jubilat jest dwukrotnie większy, a jego zasilacz jest tak rozbudowany, że trzeba go było wyeksportować do zewnętrznej obudowy.

Budowa

Wróćmy jednak do Ref 5. Jest na co popatrzeć i jest co wziąć w rękę. Gruby blok szlifowanego aluminium zdobi front urządzenia. Reszta również jest aluminiowa. Grube na 7 mm boczki przykręcono do sztywnego szkieletu. Górna pokrywa i dolna płyta są ażurowe, by umożliwić cyrkulację powietrza i efektywne chłodzenie lamp.

Całość waży blisko 14 kg i z racji rozmiarów nie jest specjalnie poręczna. Dlatego uchwyty na przedniej ścianie nie służą tylko podkreśleniu profesjonalnego wyglądu. Naprawdę się przydadzą w czasie przenoszenia albo wyciągania preampu z szafki.

Przednia ścianka mieści dwa przełączniki w kształcie pokręteł. Jeden służy do regulacji siły głosu, drugi to wybierak źródeł. Centrum zajmuje duży zielony wyświetlacz. W trybie standardowym wskazuje głośność, balans i źródło, którego słuchamy, ale można też na nim odczytać, ile godzin pracuje z aktualnie zamontowanym kompletem lamp. Nie jest to jednoznaczne z całkowitym przebiegiem urządzenia, ponieważ licznik można kasować. Teoretycznie powinien to robić tylko wykwalifikowany serwisant po każdej wymianie, ale jeżeli ktoś będzie chciał wstawić lampy sam, też sobie poradzi. Odradzam jednak przeprowadzanie tej operacji na własną rękę. Sama wymiana baniek to nic skompliko-

wanego, ale resetowanie licznika odbywa się przy włączonym urządzeniu. Dla serwisanta taka sytuacja to chleb powszedni, ale „cywilny” użytkownik nie powinien dotykać niczego w urządzeniu, które jest włączone do sieci energetycznej. Lepiej nie ryzykować i zdać się na dystrybutora. Dostaniemy oryginalne lampy, sparowane przez Audio Researcha, a usługę pewnie gratis. Poza tym wymiany dokonuje się na tyle rzadko, że nie warto zaprzętać sobie głowy kombinacjami. Producent określa żywotność lamp na około 4000 godzin. Nawet przy intensywnym użytkowaniu po 4 godziny dziennie (nie znam nikogo, kto by się zbliżał do takiej średniej) okres między wymianami wyniesie blisko trzy lata. W praktyce będzie to o wiele rzadziej. Trudno w tej sytuacji mówić o dyskomforcie.



Display świeci intensywnie, więc przewidziano możliwość jego przyciemnienia w trzech krokach, aż do wygaszenia. W ostatnim trybie niemal cała matryca robi się czarna. Pozostaje tylko mały zielony punkt w centrum i przypomina, że urządzenie pozostaje włączone. Regulacja głośności odbywa się w skali 0-103. Rozdzielczość przy niskich poziomach odsłuchu, krytyczna w czasie wieczornego grania, okazuje się wystarczająca. Przeskok pomiędzy ciszą a pierwszym poziomem sygnału jest minimalny. Trzeba by kolumn o bardzo wysokiej efektywności, żeby zaczął przeszkadzać.

Procedura uruchamiania przebiega dwuetapowo. Najpierw przez około 40 sekund na displayu miga napis „mute on”, który następnie świeci się na stałe. Urządzenie jest gotowe do pracy, ale żeby je aktywować, trzeba nacisnąć przycisk „mute” na pilocie albo przedniej ściance. Podobnie przedwzmacniacz reaguje na chwilowy spadek napięcia zasilania.

Najpierw przełączniki odcinają wyjścia, a kiedy napięcie wróci do normy – rozpoczyna się 40-sekundowe odliczanie. Obie procedury są typowe dla współczesnych modeli Audio Researcha. Przedłużają żywotność lamp, załączając z opóźnieniem napięcie anodowe.

Pod wyświetlaczem znajduje się sześć przycisków. Oprócz włącznika sieciowego i wyciszenia, mamy tutaj przełącznik trybu mono, wybór pomiędzy wejściem zbalansowanym a niesymetrycznym, odwracanie fazy i wybór procesora AV. W ostatnim trybie preamp nie tłumi sygnału (unity gain), ale poddaje się kontroli zewnętrznego procesora, który przejmie sterowanie głośnością. Jako że regulacja w przedwzmacniaczu nie działa, pod żadnym pozorem nie należy tutaj podłączać odtwarzaczy CD, DVD ani żadnych innych źródeł sygnału. Pełne

wysterowanie wzmacniacza może uszkodzić głośniki, a i nasz zmysł słuchu boleśnie odczuje pomyłkę.

Układ gniazd na tylnej ścianie umożliwia komfortową instalację kabli o dowolnej grubości. Wszystkie złącza, w tym żeńskie XLR-y, są złożone. Gniazda RCA to wyjątkowo solidne trzpienie z teflonową izolacją. Podłączenie do nich interkonektów z zaciskanymi tulejami WBT to czysta przyjemność. Pod każdym złączem RCA znalazł się jego odpowiednik XLR. Nie jestem pewien, czy Neutrik oferuje modele z jeszcze wyższej półki. Każde gniazdo jest łączone z płytką stopnia wejściowego litymi drucikami ze srebra. Jubilerska i wyjątkowo staranna robota.

Złącza rozlokowano czytelnie, dzięki czemu trudno się pomylić. Wejścia i wyjścia odsunięto od siebie, podobnie jak oba kanały. Jediną zmyłką jest umieszczenie prawego kanału na górze – zwyczajowo montuje się tu lewy.

Wyjścia to dwa komplety do końcówek mocy XLR/RCA oraz wyjście z pętli magnetofonowej. Reference 5 jest przedwzmacniaczem liniowym. Płytką z modulem gramofonowym nie jest dostępna ani w standardzie, ani za dopłatą. Należy się zaopatrzyć w zewnętrzny phono-stage. Zabrakło także wyjścia słuchawkowego. Tego akurat trochę szkoda, ale powód mógł być prozaiczny – rozbudowany układ nie zmieściłby się między trafo a kondensatory, a kompromis w szczytowym modelu nie przystoi.

Zestaw uzupełniają wyzwalacze 12 V oraz szpanerskie, 20-ampere gniazdko

Co w środku?

Pracą przedwzmacniacza zawiaduje procesor umieszczony na płytce za przednią ścianką. Kontroluje on wszystkie funkcje oraz prawidłowość działania urządzenia.

Układ elektroniczny rozmieszczono na trzech płytkach. Jakość wszystkich elementów – począwszy od laminatu, a na okablowaniu kończąc – jest co najmniej bardzo dobra. Ścieżki są grube, a montaż czysty i staranny. Bezpośrednio do tylnej ścianki przykręcono płytkę z wybierakiem źródeł. Zrealizowano go wykorzystując przekaźniki Zettlera, dzięki czemu

tyfikację. Jako że potencjometr to krytyczny element każdego przedwzmacniacza, trudno się dziwić, że ARC zazdrośnie strzeże swoich tajemnic. Martin Colloms w swojej recenzji Ref 5 na łamach „HiFi Critic” pisze, że potencjometr zbudowano w oparciu o układy scalone Maxim Dallas.

Ze regulatorem znalazł się kwartet podwójnych triod 6N30 produkowanych przez Sovteka. Układ sygnałowy jest symetryczny od wejścia do wyjścia. W każdym kanale pracują łącznie cztery triody – w czystej klasie A i bez pętli sprzężenia zwrotnego. Charakterystyczne gumowe krążki na bańkach tłumią drgania. Eliminuje się w ten sposób efekt mikrofonowy i zapobiega przedostawaniu się do sygnału użytecznego przydźwięków będących wynikiem drżenia lamp. Na końcu ulokowano cztery duże kondensatory – jedyny element sprzęgający w całym torze sygnału. To kolejna specjalność szefa kuchni. Pozbawiono je oznaczeń. Są wytwarzane albo przez samego Audio Researcha, albo przez zaufanego kooperaanta. Ich zadanie polega na filtrowaniu z sygnału składowej stałej, ale jako że znajdują się w ścieżce sygnałowej – wywierają wpływ na brzmienie. Muszą być niezmiernie ważne, skoro ARC nie jest jedyną firmą „lampową”, która traktuje je priorytetowo. Wystarczy spojrzeć na BAT-a albo ekstremalne modele Audio Note'a – wszędzie kondensatory sygnałowe mają wielkość dorodnego rolmopsa (żeby nie ograniczać reprodukcji najniższych częstotliwości) i są równie pieczołowicie przygotowywane.

Za kondensatorami włączono szeregowo oporniki. To standardowe rozwiązanie, mające zniwelować wpływ pojemności interkonektów na transmisję sygnału.

Nawet biorąc pod uwagę, że od spodu głównego laminatu przylutowano jeszcze jakieś podzespoły, układ sygnałowy nie wydaje się skomplikowany. Tego samego zdecydowanie nie da się powiedzieć o zasilaczu.

Zastosowano dwa transformatory: świetny toroid i wybitny z rdzeniem R. Toroid przeznaczono do: obwodów logicznych, wyświetlacza, mikroprocesora, przekaźników, sterowania potencjometrem i żarzenia lamp, przy czym każdy odbiornik korzysta z osobnego odczepu. Prostownik dla większości z nich jest diodowy, ale wygląda na to, że jeden odczep potraktowano szczególnie, ponieważ trafia w bezpośrednie sąsiedztwo lampy 6550. Co zasila, bez schematu jed-



sieciowe. W przedwzmacniaczu, którego pobór mocy w porywach wynosi 150 W, jest to zbędny gadżet. W dodatku ogranicza pole eksperymentów z sieciówkami. Za to jak wygląda!

Skoro już o gadżetach mowa – znowu w referencyjnej serii dostajemy tani plastikowy pilot. Przy tak abstrakcyjnej cenie Audio Research mógł się bardziej postarać. Posiadaczom Reference 5 pozostają tęskne spojrzenia w stronę aluminiowego sterownika do Krella S-300i albo zakup uniwersalnego pilota z ekranem LCD. Chociaż temu standardowemu też nie sposób odmówić zalet. Piękny na pewno nie jest, ale działa dobrze i ma wszystko, co trzeba. Urządzenie opiera się na czterech dość twardych nóżkach z gumy. Ich nietypowy kształt sugeruje, że nie znalazły się tutaj przez przypadek. Przedwzmacniacz należy ustawić na stabilnej, twardej powierzchni. Miękki dywan jest wykluczony, ponieważ zakłóciłby przepływ powietrza.

**Uchwyty się przydadzą.
Display świeci jasno, ale można
przyciemnić albo zgasić.**

już na wejściu znacząco skrócono drogę sygnału.

Z selektora sygnał trafia na główną dwustronną płytkę, której trzecią część zajmuje luźno rozlokowany tor audio, a pozostałą – wyraźnie gęściej upakowany zasilacz.

Część sygnałową zmontowano poziomo – równoległe do tylnej ścianki. Z selektorem źródeł bezpośrednio sąsiaduje regulator głośności. Obie części łączą sztywne kable – prawdopodobnie wiązka grubych srebrzonych drucików w teflonowej izolacji. Potencjometr to układ elektroniczny, zbudowany ze sterowanych cyfrowo drabinek rezystorowych. Początkowe fragmenty oznaczeń tych ostatnich zostały zamazane, co uniemożliwia ich iden-

noznacznie określić nie sposób. Widać konstruktor uznał, że jednej z sekcji warto poświęcić więcej uwagi.

Drugie trafo zasilają tylko lampowy stopień analogowy. Prostownik i regulator napięcia wykonano w oparciu o lampy 6550 i 6N30. Filtracja napięcia anodowego to majstersztyk. Widzimy tutaj potężny blok ośmiu elektrolitów Nichicon 470 μ F/450 V, połączonych kaskadowo z mniejszymi kondensatorami foliowymi Multi Cap i Rel Cap (te ostatnie wykonywane na zlecenie ARC), a między nimi rząd specjalnie dobranej dławików. Producent zadał sobie aż tyle trudu, żeby maksymalnie odizolować tor sygnałowy od tętnień sieci zasilającej i uzyskać możliwie najniższy poziom szumów własnych urządzenia. O wiele bardziej już życia utrudnić sobie nie mógł, ale dopiero teraz widać, jak wielkiej uwagi i staranności wymaga dopracowanie referencyjnego przedwzmacniacza, który zachowa się jak należy pod względem dźwiękowym, ale i w pomiarach nie przyniesie wstydu.

W Reference 5 niczym w lustrze odbija się filozofia projektowania wyznawana przez Audio Researcha. Prosty, ale wykonany z przednich podzespołów tor sygnałowy korzysta z wyjątkowo zaawansowanego i mocno przewymiarowanego zasilacza. Układ, który tutaj widzimy, z powodzeniem obsłużyłby mocną integrę. Audio Research zdecydował się jednak na taką „nadprodukcję” nie tylko po to, by zapewnić elementom sygnałowym komfortowe warunki pracy, ale także dlatego, żeby Ref 5 przynosił istotny postęp w porównaniu z Ref 3. Inaczej ani jego obecność w katalogu, ani, tym bardziej, astronomiczna cena nie byłyby uzasadnione.

Konfiguracja

Umieszczając Ref 5 w systemie, warto pamiętać o dwóch zaleceniach. Impedancja wejściowa końcówki mocy nie powinna być niższa od 20 k Ω , a pojemność kabla wyższa od 2000 pF. Przekładając to na język praktyki: nie należy nadmiernie obciążać układu, zmuszając go do pracy w otoczeniu skrajnie egzotycznych urządzeń. Nie dlatego, że się zepsuje – skonstruowano go z takim zapasem, że poradzi sobie nawet w niesprzyja-

jących warunkach. Chodzi raczej o to, że używając dziwnego okablowania albo skrajnie trudnej do wysterowania końcówki poświęćmy część dynamiki i przejrzystości. ARC może się pochwalić relatywnie niską impedancją wyjściową i dużą tolerancją dla współpracujących komponentów. Pozostaje jednak przedwzmacniaczem lampowym i należy mieć to na uwadze, gdy zechcemy sięgnąć po wzmacniacz albo kabel o parametrach nie z tego świata.

za to słychać było wyraźnie każdą zmianę w systemie. Już na podstawie krótkich obserwacji można było wysnuć przypuszczenie, że to element wyjątkowo przejrzysty, z którym niczego nie będzie się trzeba domyślać. Podpinamy, włączamy i za chwilę dostajemy listę zmian tak czytelną, że oczami wyobraźni widzimy wydrukowany czarno na białym raport. Zapewne Anniversary Edition drukuje w kolorze, ale możecie mi wierzyć – Ref 5 zapewnia tak audio-



Przełączane elektronicznie drabinki rezystorowe Maxim Dallas, minimalistyczna ścieżka sygnałowa i wyjątkowo rozbudowany zasilacz.

Poza tymi dwoma zaleceniami mamy pełną dowolność. Ref 5 nie wymaga towarzystwa high-endowej arystokracji, choć oczywiście sprawdzi się w nim najlepiej. Naturalnym wyborem z firmowego katalogu będzie końcówka mocy Reference 110, ale BAT VK-600 czy Krell 402 to również świetni partnerzy. W teście preamp zachowywał się przewidywalnie, pracując zarówno w konfiguracji ARC, jak i na gościnnych występach. Nigdy nie działało się nic niepokojącego,

filowi, jak i recenzentowi nieprawdopodobny komfort.

W trakcie przygotowywania recenzji Ref 5 pracował w kilku zestawach. Na początku z BAT-em VK-600, a następnie z firmową końcówką Ref 110 i odtwarzaczem Ref CD8. Kolumny pochodziły od Wilsona – Sasha i Sophia 3 oraz Audio Physica – Cardeas. Całość, spięta łączówkami Synergistic Research Apex i głośnikowymi Tara Labs The Zero Edge, grała w pomieszczeniu o łącznej powierzchni ponad 50 m². Zasilanie pochodziło w całości od Shunyaty, włącznie z 20-ampierowymi sieciówkami do preampu i końcówki. Prąd z sieci filtrowała Hydra V-Ray.

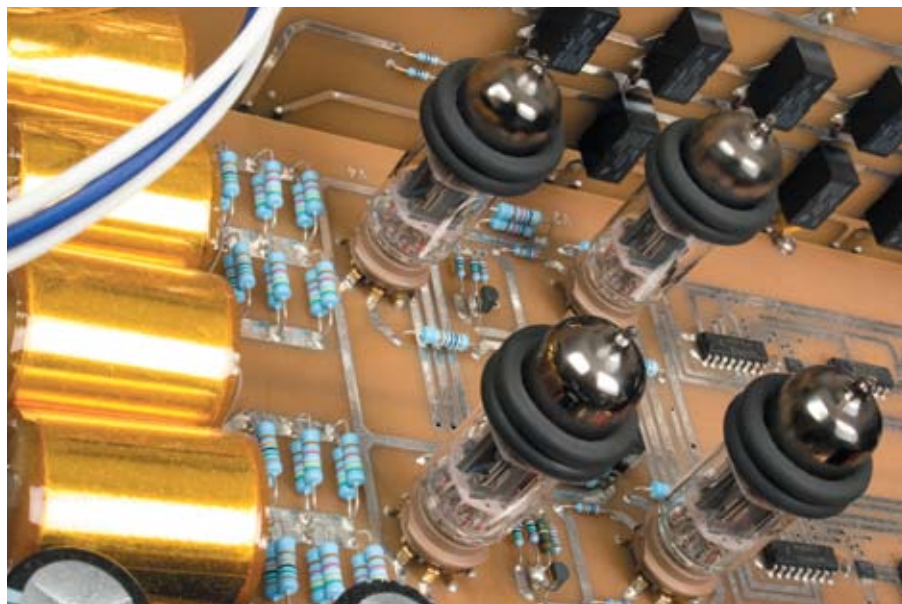
Drugi system był skromniejszy, ale też metrów do nagłośnienia ubyło. Sygnał

z płyt odczytywał dCS Puccini. Im dłużej słucham brytyjskiego odtwarzacza, tym pod większym jego czarem się znajduję. Zestawienie z Ref 5 i końcówką mocy Mod Wright KWA150 przeniosło tę przyjemność na jeszcze wyższy poziom. Wzmacniacz zasilał monitory Harbeth Super HL5. Sygnał przesyłały łączówki Tara Labs The Zero Edge RCA (z dCS-a do ARC), Fadel Coherence II XLR (do Mod Wrighta) i głośnikowy Fadel Coherence. Zasilanie filtrował Gigawatt PC4, podłączony do gniazdka w ścianie 20-amperową wersją kabla LS1. Przedwzmacniacz był podłączony standardową sieciówką dostarczaną w zestawie. Pozostałe elementy – Harmonixem Studio Master i Gigawattem LS1. Kolumny stały na podstawkach StandArt SHL5, a elektronika – na stolikach Sroka i StandArt STO MkII. Zestaw grał w 16,5-metrowym pokoju o delikatnie zaadaptowanej akustyce.

Cały widoczny tutaj blok zasila tylko cztery lampy sygnałowe!

nadal dochodzi do siebie, to zmiany są subtelne.

Jednym z powodów zastąpienia dotychczasowego modelu Ref 3 piątką była potrzeba obniżenia szumów własnych urządzenia. Udało się. Ref 5 w torze nie słyhać. To znaczy słyhać, że uzupełniłmy system komponentem, zasługują-



Cztery podwójne triody 6N30 Sovteka w czystej klasie A, bez sprzężenia zwrotnego. Za nimi kondensatory sprzęgające najwyższej jakości.



Wrażenia odsłuchowe

Dostarczony do recenzji egzemplarz był już dobrze wygrzany. Kiedy opuszczał redakcję, miał na liczniku 694 godziny. ARC podaje, że optymalne właściwości sprzęt osiąga po około 600 godzinach. To lekka przesada. Obserwowałem rozwój fabrycznie nowego egzemplarza i największe zmiany zachodzą do około 200-300 godzin. Później poziom się stabilizuje i nawet jeżeli urządzenie

cym na miano wybitnego, ale nie słyhać ubocznych skutków tego kroku. Przy zastosowaniu monitorów o efektywności 86 dB i rozkręceniu przedwzmacniacza do maksymalnego poziomu (bez sygnału) w głośnikach pojawił się szum. Okazało się, że słyhać, jak pracuje... matryca wyświetlacza. Jego wygaszenie spowodowało, że zapadła cisza. Ref 5 generuje bardzo, bardzo mało szumu, a zważywszy na fakt, że jest konstrukcją

lampową, wynik ten należy uznać za rewelacyjny.

Takie zachowanie musiało się przełożyć na odwzorowanie mikrodynamiki, ale trudno było oczekiwać aż tak spektakularnego efektu. Dźwięk z Ref 5 jest już nawet nie tyle nasycony informacjami, co uwodzicielsko namacalny. Tak posta-

wionego fortepianu George'a Winstona z albumu „Summer”, odkąd pracuję, nie słyzałem. Pojawił się w pokoju razem z wycinkiem studia, w którym realizowano nagranie i razem ze ścianami przeniósł jego akustykę. Wyraźnie było słyhać, że w obszarze wyznaczonym lokalizacją kolumn dźwięk rozchodzi się inaczej, jakby pochodził z innego miejsca. Obecność instrumentu była odczuwalna niemal fizycznie, a werystyczna realizacja pozwoliła bez wysiłku usłyhać zarówno właściwe dźwięki, jak i towarzyszące im odgłosy – szum wytwarzany przez pracę pedału, moment uderzenia młoteczką w strunę, ciche skrzypnięcia, delikatne stuki. Ten realizm był kuszący, zniewalaający i wciągający. Zamiast przestrzegać harmonogramu testu i zmienić repertuar, wciągnąłem się w muzykę i chłonałem rozgrywający się przed moimi oczami spektakl. W takiej sytuacji pisanie o przestrzeni stało się bezzasadne. No bo skoro widać fortepian, to przecież wiadomo, gdzie stoi.

W bardziej skomplikowanym repertuarze ARC również pokazał klasę. Scena była wystarczająco obszerna, by pomieścić skład dowolnej wielkości, a jeżeli coś ograniczało jej głębokość, to raczej jakość samego nagrania niż preamp. Nie pasowało tu nawet sformułowanie, że Ref 5 sobie radził. Prezentacja była tak swobodna i niewymuszona, jakby jej uzyskanie nie wymagało najmniejszego wysiłku. Można było docenić rozmach, ale bez przerysowania. Wrażenie sztuczności nie pojawiało się nigdy – ani w repertuarze kameralnym, ani w realizacjach symfonicznych. Instrumenty pozostawały względem siebie w prawidłowych proporcjach i odległościach. Niekiedy, chociaż na szczęście coraz rzadziej, amerykański sprzęt lubi powiększyć bluesmana akompaniującego sobie na gitarze albo wyeksponować wokalistkę śpiewającą ciepłym głosem. Na tle wycofanej reszty instrumentarium wygląda to na pozór efektownie, ale po kilku minutach europejski odbiorca zaczyna grymasić na zaburzone proporcje. Audio Research stroni od podobnych efektów; nawet wymagającym i purystycznym melomanom nie da powodów do narzekania. Otwartość i wdzięk, z jakim buduje przestrzeń, pozostają w zgodzie z atmosferą prawdziwego występu, a zdolność do grania dużym dźwiękiem upewnia w przekonaniu, że kiedy przyjdzie nam ochota na ósmą symfonię Mahlera, usłyszymy ją tak samo lekko, jak wybrzmiewającą przed chwilą Norę Jones. Nie musimy się także obawiać wybiórczego traktowania repertuaru. Jeżeli płytę zrealizowano ze znanstwem, przedwzmacniacz pomoże nam to docenić. Jeśli coś poszło nie tak – o holografii

będziemy mogli zapomnieć, ale piękna muzyka i tak sprawi nam wiele radości. Niebagatelny udział ma w tym barwa dźwięku – czysta, wolna od zniekształceń i pełna. Pojawia się ocieplenie, ale śladowe, tylko takie, by zwiększyć przyjemność ze słuchania. Naturalne barwy instrumentów akustycznych pozostają bardzo bliskie swych odpowiedników na żywo. Prezentacja jest przyjemna, a zarazem realistyczna. Jeżeli tylko w systemie nie tkwi błąd, możemy być pewni, że usłyszymy dźwięki takimi, jakimi zostały nagrane. Kto nadal wątpi w sens umieszczenia liniowego preampu w high-endowym zestawie, niech wypróbuje Reference 5. Brzmienia tak płynnie łączącego naturalność, szlachetność i dynamikę nie da się uzyskać sterując końcówką mocy bezpośrednio z kompaktu.

Ref 5 wnosi też od siebie spokój, który szybko udziela się słuchaczowi. Dzięki temu chłoniemy dźwięk bez oporów czy wewnętrznego niepokoju. Obecność ARC w torze jest odczuwalna w sposób najlepszy z możliwych – każdy aspekt dźwięku się poprawia, a skutków ubocznych brak. Informacje, nawet te ciche, przestają się zamazywać. Pogłosy i składowe wyłaniają się z tła, a barwa wzbogaca i mieni.

Ref 5 nie modyfikuje charakteru brzmienia. Jego zadanie polega na wyłuskiwaniu szczegółów i nadawaniu dźwiękowi głębi. Nie narzuca się jednak ze swoją obecnością i po kilku dniach tak się z nim oswajamy, że przestajemy zauważać. O tym, jak nieoceniona była jego pomoc, przekonujemy się dopiero, wyłączając go z systemu. Muzyka zaczyna przypominać balon, z którego uszło powietrze. Staje się nieciekawa i szara. Musi minąć trochę czasu, zanim się do niej przyzwyczaimy,

ale nie łudźmy się – naturalna adaptacja słuchu nie sprawi, że znowu zagra jak z Audio Researchem.

Element traktowany jak audiofilska fanaberia w rzeczywistości odgrywa istotną rolę w konfiguracji najwyższej klasy. Ze względów finansowych jego zakup często przesuwa się w czasie, ale na pewno nie powinno się z niego rezygnować. Ścieżka sygnałowa bez dobrego lampowego preampu (tranzystorowe, niestety, już tak nie działają) jest zubożona. Einstein mawiał, że wszystko powinno być tak proste, jak to tylko możliwe. I dodawał: byle nie prostsze. Te słowa doskonale oddają rolę przedwzmacniacza w high-endowym systemie. Bez niego konfiguracja jest uproszczona, a w łańcuchu sygnału brakuje ważnego ogniwa.

W roli takiego ogniwa na pewno sprawdzi się wzorcowy ARC. Wprowadza do dźwięku ostatni, mistrzowski szlif, dzięki któremu muzyka przekracza granicę dzielącą poprawność od ekscytacji. Jeżeli ktoś nadal myśli, że liniowy przedwzmacniacz to piąte koło u wozu, Reference 5 wybije mu to z głowy.

Konkluzja

Audio Research jest świetny! Przenosi brzmienie systemu na wyższy poziom i dobroczynnie wpływa na wszystkie aspekty prezentacji. Posiadacze dobrych końcówek mocy, sterowanych bezpośrednio z CD, nawet nie wiedzą, co tracą. Amerykański preamp wyczyści im konta, ale otworzy drzwi do świata mikrodynamicznych kontrastów, nasyconych barw i emocjonalnych subtelnosci. Nawet się nie spodziewają, ile uproszczeń dotąd akceptowali i ile informacji o muzyce tracili. Z Reference 5 więcej się to nie powtórzy.

Czytelnie rozlokowane wejścia i wyjścia. Gniazda najwyższej klasy. Nawet kontakty w żeńskich XLR-ach są złocone.



Audio Research Reference 5

Dystrybucja: Audiofast
Cena: 49900 zł

Dane techniczne:

Pasma przenoszenia:	0,2 Hz – 200 kHz (-3 dB)
Zniekształcenia:	0,01 % (2 V, XLR)
Wzmocnienie:	6 dB RCA, 12 dB XLR
Impedancja wejściowa:	120 kΩ XLR, 60 kΩ RCA
Impedancja wyjściowa:	600 Ω XLR, 300 Ω RCA
Maks. nap. wejściowe:	20 V XLR, 10 V RCA (RMS)
Wejścia:	6 XLR, 6 RCA + proc. (XLR/RCA)
Wyjścia:	2 XLR, 2 RCA, tape out (XLR, RCA)
Regulacja barwy:	-
Zdalne sterowanie:	+
Lampy:	5 x 6N30P (Sovtek), 6550 (Sovtek)
Wymiary (w/s/g):	17,8/48/39,4 cm
Masa:	13,9 kg